

# Gandhi, Dōgen i Głęboka Ekologia

Pewien przyjaciel Gandhiego zapytał: czy ów osiedlając się na wsi i służąc wieśniakom jak tylko mógł najlepiej, kierował się wyłącznie pobudkami humanitarnymi. Gandhi odpowiedział: „Jestem tu po to, aby służyć jedynie samemu sobie, by znaleźć własne samourzeczywistnienie dzięki służbie tych wieśniaków”<sup>1</sup>.

Ta wyjątkowa wymiana zdań ujawnia format Gandhiego jako nauczyciela świata. Stanowi ona prawdziwe *mondo*<sup>2</sup>, w którym oświecony odpowiada na nastawienie umysłu pytającego, odwracając pytanie i posługując się nim jako nośnikiem prawdy, którą w swej początkowej postaci w rzeczywistości zaciemniało. Pytanie, nie pozbawione złośliwości, wynikało z potocznego braku zaufania wobec hojności: Czyż wszystko, co robi się dla innych, nie jest tak naprawdę sposobem wywyższania siebie? Czy naprawdę istnieje coś takiego, jak czysta hojność? Czy możliwe jest życie tylko dla innych? Czy żyjąc w ten sposób razem z biednymi nie zaspokajasz swej własnej, psychologicznej potrzeby?

Odpowiedź Gandhiego nie wypływa z konwencjonalnego punktu widzenia. Pomija całkiem słowo „humanitaryzm” i zastanawiam się, czy w ogóle można je spotkać w jego pismach i przemówieniach. Dla pytającego humanitaryzm wydaje się postawą nierealistyczną i Gandhi potwierdza to, wykorzystując okazję, by wydobyć głębszy aspekt tej sprawy. Gandhi wykorzystuje energię i impet przeciwnika, jak doświadczony judoka. Sprowokowany do zaprzeczenia, że ma tylko siebie na względzie, wcale temu nie zaprzecza, tylko idąc o krok dalej jasno stwierdza, że to wieśniacy służą jemu.



Las karpacki. Fot. Grzegorz Bożek

Pamiętam uwagę, którą kiedyś usłyszałem od nauczyciela zen Kobun Chino: „Podczas indywidualnego spotkania z uczniem stykam się ze swoim własnym mistrzem”. Mówiąc „mój własny mistrz”, rosi Chino miał na myśli nauczyciela, którego przewodnictwo podczas lat treningu zen pomogło mu osiągnąć swoją obecną dojrzałość. Teraz, gdy jest samodzielnym nauczycielem, jego dalsza praktyka polega na obcowaniu i współdziałaniu ze swymi uczniami, a przestając z nimi pomaga jedynie sobie.

Nie jest to wywyższanie siebie, lecz jak mówi Gandhi, droga samourzeczywistnienia. Troski ego znikają i jasno ujawnia się prawdziwa natura tego, który obserwuje i działa. Ta prawdziwa natura to nic innego, jak wszystkie istoty i wszystkie rzeczy. Tomasz Merton mówi, że praktyka Gandhiego była budzeniem Indii i całego świata w samym sobie (*within himself*)<sup>3</sup> lub jak bym powiedział, jako sam siebie (*as himself*). Najwidoczniej Merton uważał, że było to przebudzenie egzystencjalne, ale bez względu na to, czy było ono egzystencjalne, czy tylko polityczne, prawda nie zmienia się: to, co poza mną, jest niczym innym jak mną samym.

Potoczny pogląd, że służenie i pomaganie innym to środek do wywyższania siebie, jest poglądem akceptującym wyzyskiwanie ludzi i środowiska, wojny między narodami i konflikty rodzinne. Jak mawiał Hakuun Yasutani, podstawowym złudzeniem ludzkości jest pogląd, że to ja jestem tutaj, a ty jesteś tam. Poglądy Gandhiego i rosięgo Chino należą do tradycji Wschodu i można je odnaleźć w różnym natężeniu i hinduizmie, taoizmie oraz buddyźmie therawady i mahajany. Dla zendzi<sup>4</sup> Dōgena Kigena i ogólnie dla buddyźmu zen droga polega na otwartości wobec wszystkich istot, wszystkich rzeczy. Każda istota potwierdza moją własną naturę, ale jeśli próbuję kontrolować otoczenie, popadam w ułudę:

To, że jaźń porusza i potwierdza miriadę rzeczy,  
zwane jest ułudą.

To, że miriada rzeczy porusza i potwierdza jaźń,  
jest oświeceniem.<sup>5</sup>

Jaźń narzucająca się otoczeniu jest nie tylko nazywana ułudą, lecz stanowi siłę niszczącą naszą planetę ze wszystkimi zamieszkującymi ją istotami. Ale oświecenie nie jest tylko kwestią uczenia się od innych. Gdy zapominamy o jaźni jest ona odtwarzana ponownie, nie raz po raz, oraz bujniejsza, przez miriadę rzeczy i istot wszechświata:

Dziki jeleń tu i tam wędruje,  
Ludzkiej Duszy Troski odejmuje.<sup>6</sup>

To nie tylko jest kwestią odczuwania jedności wszechświata. Sklepienie mego umysłu usiane jest gwiazdami tropikalnego nieba, a chłodny wiatr otwiera mój samochód. Tego typu doświadczenia nie są filozofią i nie ograniczają się tylko do Wschodu, lecz na Zachodzie, aby znaleźć coś podobnego, musimy spojrzeć na margines naszej kultury, a nie na jej główny nurt. Główny nurt stosuje się do pouczeń Boga udzielanych Noemu:

A bojaźń i lęk przed wami niech padnie na wszystkie  
zwierzęta ziemi i na wszystkie ptactwo niebios, na  
wszystko, co się rusza w ziemi i na wszystkie ryby  
morskie, wszystko to oddane jest w ręce wasze.<sup>7</sup>

Tylko bardzo niewielu odosobnionych geniuszy, takich jak Wordsworth czy Thoreau, nauczało o potwierdzaniu ludzkiej jaźni przez przyrodę i o zbrodni potwierdzania przyrody przez jaźń. Na przykład w następujących słowach Wordswortha pobrzmiewają echa Dōgena:

Sądzisz, że w potężnej rzeczy sumie,  
Co nieme nie jest wcale,  
Nic samo z siebie przyjść nie umie,  
Lecz szukać trzeba stale.<sup>8</sup>

Otwartość na miriadę rzeczy jest efektem tego, co George Sessions w swoim omówieniu głębokiej ekologii nazywa nawróceniem: Leśnik i ekolog Aldo Leopold przeżył dramatyczne nawrócenie z propagującej dominację człowieka nad przyrodą mentalności „ekonoma”, charakterystycznej dla nastawionej na zarządzanie zasobami płytkiej ekologii. Stwierdził wówczas, że myśląc realistycznie ludzie powinni uważać się za „szeregowych członków” wspólnoty życia. Po przemianie i przełamaniu antropocentrycznych złudzeń swego czasu, spojrzenie Leopolda stało się pewne i „klarownie jasne” i zaczął on „myśleć jak góra”<sup>9</sup>.

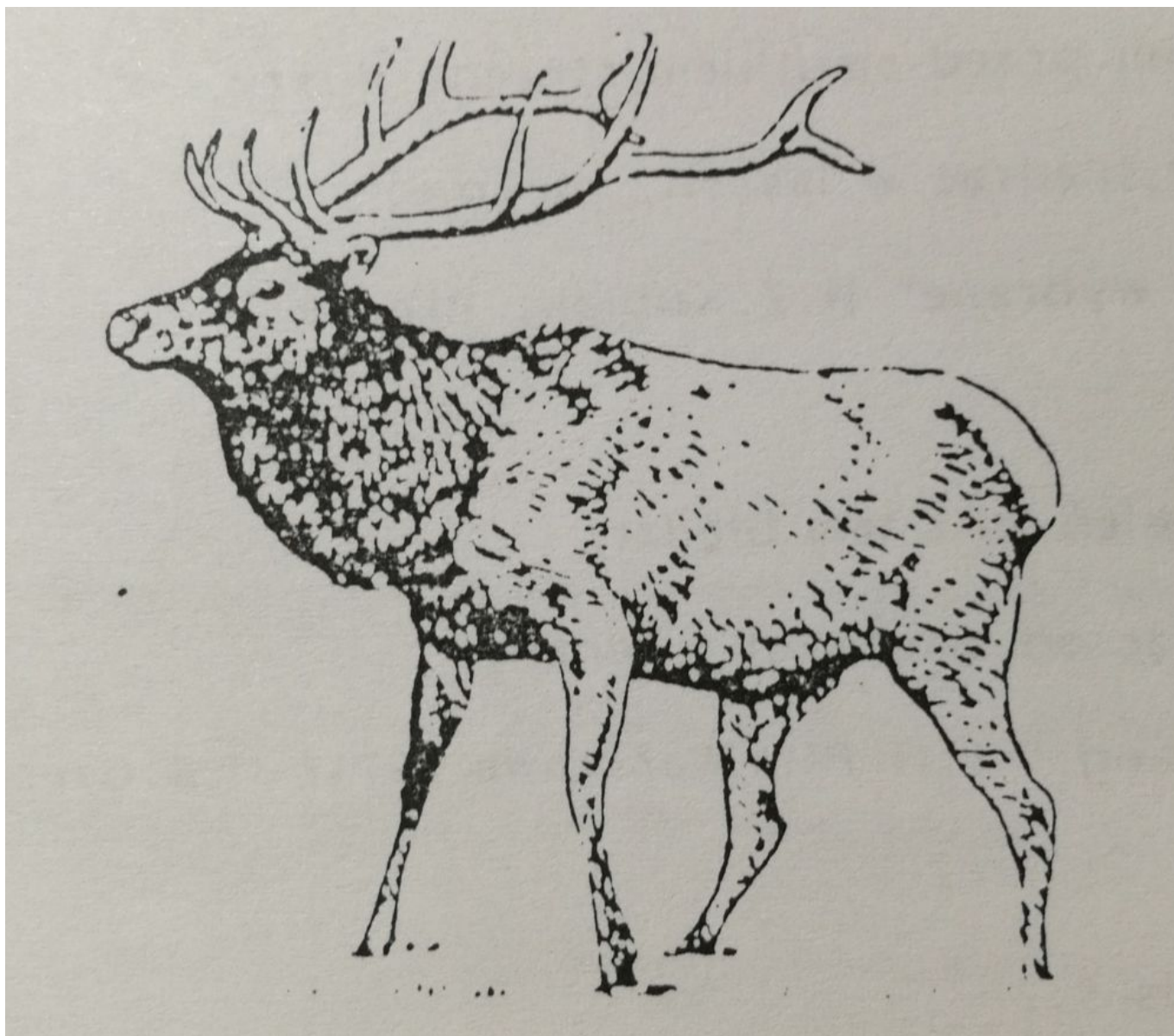
Dominacja człowieka nad przyrodą to jaźń poruszająca i potwierdzająca miriadę rzeczy, to antropocentryczne złudzenie. To nastawienie umysłowe niczym nie różni się od postawy dominacji Amerykanów wobec Wietnamczyków, mężczyzn wobec kobiet, pracodawców wobec robotników, czy białych wobec czarnych. Ruch głębokiej ekologii wyrósł z zaniepokojenia ekologów konwencjonalną, nastawioną na zarządzanie zasobami mentalnością, która gwałtownie uszczupla nasze złoza, dziesiątkuje nasze lasy i zatruwa rzeki i jeziora. Dokładnie taka sama jest mentalność społeczeństwa opiekuńczego, która zarządza zasobami ludzkimi dla krótkowzrocznego pożytku samych zarządzających.

Odbiorcy konwencjonalnych środków masowego przekazu mają większą świadomość niebezpieczeństw wojny i skażenia nuklearnego niż biologicznej zagłady polegającej na trzebieniu dżungli, ogałaniu gór, naruszaniu równowagi biologicznej w oceanach i osuszaniu przybrzeżnych bagien.

Aby uzyskać prawdziwy obraz narastającej globalnej katastrofy, powodowanej przez nasz pełen luksusów styl życia, trzeba sięgnąć do roczników i biuletynów stowarzyszeń ekologicznych. Ale nawet dysponując taką wiedzą nie można być pewnym, że możliwe będzie zawrócenie maszyny śmierci i zniszczenia.

Jako uczestnicy ruchu pokojowego próbowaliśmy kiedyś siłą lewitacji poruszyć Pentagon, popadając w to samo złudzenie, przed którym ostrzega nas zencki Dōgen. Gdy powstrzymaliśmy bombowiec B1, otrzymaliśmy raketę Cruise; gdy odszedł LBJ (Lyndon Baines Johnson), dostaliśmy Richarda Nixona.

Chodzi o to, że mimo naszych najlepszych intencji ciągle dążymy do poruszania i sprawowania kontroli nad miriadą rzeczy. Alternatywa nie polega na pasywności czy ucieczce. To właśnie Gandhi pokazał, jak przyjąć niewzruszoną postawę i zapanować nad miriadą rzeczy. Gdy myśli się jak góra, zmienia się cały świat. Wszystkie rzeczy mnie potwierdzają. Wówczas poduszki, na których siedzę w dodzo<sup>10</sup> pozostają nieruchome. Nie ma kontrolującego ani kogoś, kogo trzeba by kontrolować.



Jak rzekł Gandhi: „Nikogo nie namawiam, żeby mnie naśladował. Każdy powinien iść za swoim własnym wewnętrznym głosem”<sup>11</sup>. Znał jednak moc Satjagrahy, obstawania przy prawdzie. Gdy wyruszył ze swej aśramy nad morze, by wyrabiać sól, szło z nim tylko parę tuzinów uczniów. Ale gdy dochodzili do morza, były ich tysiące, a każdy szedł ze swym własnym głosem.

Odczuwam Gandhiego jako prekursora Nowej Reformacji, której celem jest pobudzenie do samowystarczalności oraz osobistej odpowiedzialności za wszystkie istoty i rzeczy.

W świecie buddyjskim poprzednie pokolenie było świadkiem narodzin i rozwoju ruchu Sarvodaya w Sri Lance, w Tajlandii Grupy Koordynacyjnej na Rzecz Religii w Społeczeństwie, w Południowym Wietnamie - Szkoły Młodzieży na Rzecz Służby Społecznej oraz Ittōen w Japonii. Ruchy te rozwinęły się na fali współczesnej świadomości społecznej, znajdując inspirację w buddyjskiej doktrynie nie-ego i buddyjskich wskazaniach, podobnie jak Gandhi znalazł inspirację i oparcie dla indyjskiego ruchu niepodległościowego w starożytnej hinduskiej doktrynie samowystarczalności. W świecie chrześcijańskim obserwowaliśmy powstawanie podobnych ruchów, szczególnie Catholic Worker (Działacz Katolicki), sieci domów komunalnych w dziesiątkach amerykańskich miast, stworzonej przez rodziny świeckie w celu nakarmienia, odziania i udzielenia schronienia ubogim, w myśl nauki Jezusa: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście”<sup>12</sup>. Ruchy te rozwinęły się wraz ze świadomością, że potwierdzenie przez miriadę rzeczy nie jest jedynie ezoterycznym doświadczeniem ograniczonym do klasztornych murów.



Swaradź, czyli niepodległość, to dla Gandhiego poleganie na sobie ludzi praktykujących drogę urzeczywistnienia poprzez całkowitą otwartość na, powiedzmy, Brytyjczyków stanowiących w kolonialnych Indiach najsłabszy przykład „innych”. Jest to także, jak pokazał Gandhi kwestionującemu jego humanitaryzm, praktyka bycia z biednymi, upośledzonymi i ciemnymi, myślenia tak jak oni, czerpania wody i uprawiania ziemi tak jak oni; to praktyka urzeczywistnienia poprzez ich służbę wszystkim innym, włącznie z policją i politykami.

Praktyka bycia „z nimi” zmienia trzecią osobę – oni to ona, on – w osobę pierwszą – ja i my. Dla zendzi Dōgena, wśród tych innych, którzy „są niczym innym jak mną samym”, znajdują się góry, rzeki i cała wielka ziemia.

Gdy myśli się jak góra, myśli się także jak czarny niedźwiedź i stanowi to krok poza to, co stanowiło przedmiot troski Gandhiego, ku głębokiej ekologii. Wymaga otwartości wobec czarnego niedźwiedzia i prawdziwej z nim zażyłości, tak że gdy spieszycie się na autobus do pracy, miód spływa wam po futrze.

To właśnie współczucie, cierpienie wraz z innymi. Sutra Diamentowa mówi: „Nie zatrzymując się nigdzie, pozwól umysłowi pojawić się”<sup>13</sup>. „Nigdzie” to zero najczystszej doświadczenia, znajdującego swe odbicie w osobowości jako fundamentalny spokój i ukojenie. „Pojawić się” to stać pewnie i panować nad miriadą rzeczy. Dla działacza na rzecz pokoju lub ekologii, przesłaniem Sutry Diamentowej byłoby: „Z tego siedliska fundamentalnego spokoju pojawia się jako mężczyzna lub kobieta pokoju, pokazując ten pokój w samej głębi społeczności tych, którzy chcieliby go zniszczyć”.

Roshi Robert Aitken

**Roshi Robert Aitken** (1917-2010) – wielki amerykański mistrz Zen. Był spadkobiercą Dharmy Roshiego Yamady Kouna, Opata Sanbo Kyodan w Kamakurze. W 1941 r. został schwytany przez żołnierzy japońskich na wyspie Guam, a następnie internowany w Japonii na czas trwania II wojny światowej. W obozie został wprowadzony do buddyzmu Zen przez brytyjskiego uczonego i znawcę Haiku, R.H. Blytha. Po wojnie praktykował Zen w Japonii pod kierunkiem Roshiego Soena Yasutaniego Haku’una i Roshiego Yamady Kouna. W 1974 r. otrzymał pozwolenie na nauczanie, a w 1985 r. pełny przekaz od Roshiego Yamady. Roshi Aitken był autorem ponad dziesięciu książek na temat buddyzmu Zen. W 1959 r. w Honolulu założył wraz z żoną stowarzyszenie buddyjskie Diamentowa Sangha. Obecnie należy do niej wiele ośrodków buddyjskich w Europie, Ameryce Północnej i Południowej oraz Australii i Oceanii. Roshi Aitken był współzałożycielem Buddhist Peace Fellowship i w swoich pracach odzwierciedlał przekonanie, że buddyści powinni wykorzystywać swoje doświadczenie medytacyjne w pracy społecznej. Zmarł w Honolulu.

Esej po raz pierwszy zaprezentowano w 1980 r. na konferencji poświęconej odnowieniu stosunków chrześcijańsko-buddyjskich oraz przyszłości ludzkości. Został udostępniony „Drodze Zen” z „Down Bythe Riverside” za zgodą Davida Arnotta.

Przy przedruku, zamieszczonym w Zeszytach Pracowni na rzecz Wszystkich Istot (Zeszyt 4, lato 1988), w którym znajduje się polskie tłumaczenie, tytuł eseju opatrzony jest przypisem o poniższej treści: „Przepraszam George’a Sessionsa, którego praca „Spinoza, Filozofia Wieczności i Głęboka Ekologia” stanowiła bezpośrednią inspirację do napisania tego eseju (Mimeo., Sierra College, Rocklin, Kalifornia, 1979). Słyszałem, że Arne Naess, norweski ekofilozof, który wymyślił termin *głęboka ekologia*, obecnie używa sformułowania *Nowa Filozofia Przyrody*, jako mniej rażącego i sekciarskiego”.

Przypisy:

1. Unto Tahtinen, „Niestosowanie przemocy jako zasada etyczna”, Turku, Finlandia, Turun Yliopisto, 1964, s. 83. Cytowane za „Nauka Mahatmy Gandhiego” po red. Jag Parvesh Chander, s. 375.
2. Mondo – dialog pomiędzy nauczycielem zen a uczniem, prowadzony w celu odkrycia wymykającej się słowom, intuicyjnej prawdy.
3. Tomasz Merton, „Gandhi na temat niestosowania przemocy”, New York, New Directions, 1985.
4. Zendzi (jap. zenji) – wielki lub słynny mistrz zen. Tytuł ten zazwyczaj jest nadawany pośmiertnie, chociaż niektórych mistrzów wyróżniono nim już za życia.
5. „Shobogenzo Genjo Koan: studium analityczne” mimeo., Zen Center od San Francisco, s. 4. Por. Hakuyu Taizan Maezumi „Droga codziennego życia”, Los Angeles: Ceter Publications, 1978.
6. William Blake, „Proroctwa niewinności”. Dostępne tłumaczenie w Polsce to:  
*Ludzkiej przez smutkiem strzegą duszy  
Jelenie, błędząc w lasach, piękne.*  
„Poezje wybrane” tłum. Z. Kubiak, PIW 1972.
7. Genezis 9:2.
8. William Wordsworth, „Wymówki i odpowiedź”.  
Tłum. St. Kryńskiego:  
*W wymownym rzeczy (myślisz) sumie,  
W mózgowym wiecznie ich chorale,  
Nic samo przyjść nie umie,  
A szukać trzeba stale.*
9. George Sessions „Spinoza. Filozofia Wieczności i Głęboka Ekologia”, s. 15. Nie ma tu miejsca na dokładne omówienie głębokiej ekologii, która musi oczywiście uwzględnić rolnictwo i inne zarządzanie środowiskiem. Celem ekofilozofów jest zmiana nastawienia umysłowego narażającego na szwank naszą przyszłość i wyniszczającego gatunki.  
Książkę Aldo Leopolda „A Sand County Almanac and Sketches Here and There” z roku 1949, w której znajduje się rozdział zatytułowany „Myśląc jak góra”, w Polsce wydało Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot w 2004 r. pod tytułem „Zapiski z Piaszczystej Krainy” w przekładzie Rafała Kotlickiego i Jerzego Pawła Listwana [pracownia.org.pl/o-pracowni/wydawnictwa-pracowni/zapiski-z-piaszczystej-krainy](http://pracownia.org.pl/o-pracowni/wydawnictwa-pracowni/zapiski-z-piaszczystej-krainy).
10. Dodzo (jap. dojo) – pomieszczenie przeznaczone do medytacji zen (inaczej zendo) lub treningu sztuk walki.
11. Tomasz Merton „Gandhi na temat niestosowania przemocy”, s. 34. Cytowane za M.K. Gandhi „Zasada niestosowania przemocy podczas pokoju i wojny”.
12. Mateusz 25:40.
13. „Koany różne” mimeo., Sangha Diamentowa, Honolulu & Haiku, Hawaii. Por. D.T. Suzuki, tłum. „Kongokyu lub Sutra Diamentowa”, cz. 10 – „Podręcznik buddyźmu zen”, London: Rider, 1950, s. 43.